

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Młodo administracji „Gazety Nar-
pła Hallowsi w pałacu W. Ulanieckich. Ogłosze-
n w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar-
ojęcia pami Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto
Walfischow w Wiednia, (Haasenstein et Vogler) nr. 10
M. Dukas, Al. Oppelst Stadt, Stadenbustel 2.
E. Sailerstr. 2 nr. 2, Bonn, Schallack, jen. 13 Mosse,
centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Danbe et Cap. Woll-
kelle 12, Manurey Stern, Wollkelle 22, w Hamburgu
pr. Haasenstein et Vogler, Bazarische, et Frensdler,
w Warszawie Senatorska 22, W. Kłubiński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują nie za opłatą 6 ent. od
miejsc objętości jednego wiersza: drobiazgi drukami
„Bekiamy w rubryce „Nadesłane“
20 ent. od wiersza.

Aż wreszcie stanęli tam, gdzie towarzysze broni z nad Tagu i Berezajy podali im braterską rękę!

Tam postawiono goręcej miłością ojczyzny otłazki! Tam wiarus związani z wodzami, posłowie z senatorami, zapalali ognie niestający, który po dziś dzień jest podniecany płomieniem serc tych męczenników, co jeszcze cierpią i pracują dla dobra i oswobodzenia wspólnej matki.

A teraz, zanim was opuścze, zaciń towarzysze, jeżeli nie broń, to przynajmniej wspólnej chwały, wspólnej niedoli i wspólnych zabiegów ratowania ojczyzny, muszę pożegnać tę szlachetną gałązkę, oderwaną od czystego drzewa; żegnaj was siostroznaw sercem, puszczając się

bów sejmowych, które mają mieć rację. Ogólny program nie jest dzisiaj wcale przedmiotem sporów. Niemal innemu jak tylko: pokojowy, jawny, legalny rozwój z użyciem wszelkich praw, jakie nasza ustawa rządowa, konstytucja, Rada państwa, sejm i władze krajowe od Wydziału krajowego do gminy, a nareszcie wszelkie stowarzyszenia. Po za tem, co do kierunku spraw krajowych coż jest?

...W każdym społeczeństwie europejskim rysują się nieodwołalnie dwa obozy: arystokratyczny i demokratyczny, konserwatywny i postępowy, reakcyjny i liberalny, spokojniejszy i ruchliwszy itp., były one więc i są zawsze i u nas.

Według tych różnic mogą się więc jedynie w Galicji grupować stronnictwa, jeżeli mają być stronnictwami, a nie luźnymi i dowolnymi wytworami. Trzy jedynie grupy w sejmie są racjonalne: konserwatywna, postępową — i jak zwykłe środkowa, niezdecydowana, chwiejna. Jeżeli też ostatnie niema, lub bardzo jest nieliczne (i jest to dowodem, że poprzednie dwie grupy są ściśle określone, silne, oraz, że prawie wszystkie postawie stoją na wysokości pewnych, wyrobionych przekonań, idą w wyznaczonych kierunkach, a drobne, poboczne sprawy nad nimi nie mają mocy.

Bez ustępstw, ale i bez uprzedzeń, nie drażniąc, ale kojąc, z energią, ale bez przesady, gorączki i fraszowych wygórowań, nie ciekając się pozorów, ale szukając istoty rzeczy, mogłoby stronnictwo antystronicków wzrastać i stać się pożytecznym.

Wogóle przyjąć u przeciwników dobrą wolę, czystość zamiarów, nie podejrzawać i nie oskarżać, ale bronić swoich środków działania, a zwłaszcza środki działania przeciwników, — oto jedynie lojalna, zdrowa i do celu, t. j. do dobra powszechnego, prowadząca walka. Byłoby zatem rzeczą nader pożądaną, jeżeliby obok dawnych w Krakowie organów konserwatywnych, nowy organ liberalny stanął na wysokości dotychczasowego politycznego działania.

Jeżeli się to stanie, jak mamy nadzieję, nateżaszą wybory nowe odbędzie się pod ściśle określonymi hasłami, a bez fanatyzmu gorszącego wszystkich zmuszonych patrzeć z boku. Wtedy i w sejmie dziwaczne kluby ustąpią miejsca prawdziwym stronnictwom. Warto się kusić o to. Lecz obok działalności pisanej, potrzeba i żywej, potrzeba żeby hasłem odpowiadała praca. Pod tym względem można się czegoś od stańczyków nauczyć. Ślusznik mówi Śruszki, że jednym z powodów ciągłego strzelania do stańczyków jest okoliczność, że oni i podczas sejmów i po za nim ciągle są na placu. Przeciwnicy ich byli dotąd tylko ruchawka luźna, której niektóre oddziały przybierają na czas sejmów postać jakichś klubów. Otóż trzeba, żeby stronnictwo postępowe (jeżeli się urodzi) skrytykowałoby się, wytknęło sobie ściśle, bliżej i dalsze zadania i pracowało dla nich bez przerwy w sejmie, w dziennikarstwie, wszędzie.

Wtedy będą się stronnictwa spotykać na gruncie rzeczywistości, i na tym gruncie będzie walka płodna. Tylko na gruncie rzeczywistości staną się przeciwnicy i bez kompromisów wyzwalającymi, praktycznymi — na korzyść dobra powszechnego.

Takiego programu rzeczywistego oczekuje Galicja ze strony wytwarzającego się stronnictwa postępowego i jego organów. Wtedy pokaże się dopiero, że przeciwnicy mają wiele rzeczy wspólnych, które całą gromadą ustraszonych należy — o inne będzie się toczył lojalny spór. Jeżeli jasność środków i celów po obu stronach nastanie, to upadnie jawna dotychczasowa wojna, a zacznie się pożądana konkurencja.

Nie przyjdzie do tego jeszcze na najbliższym sejmie — ale należy umyśleć do tego prowadzić, a to tembardziej, że ta ostatnia sesja przed nowymi wyborami musi być płodna. Jest to pierwszy sejm, na który włościanie wyłącznie samą inteligencją wybrali, sejm bez balastu posłów aleościanych.

Taki sejm musi przed wyborami dobrze zdać egzamin — albo zaryzykuje bardzo groźnie skład przyszłego.

Należy więc dać pokój ambicjom małym i szorstkościom klubów, porzucić uprzedzenia i rekryminacje, a załatwić zgodnie nagłe sprawy: urządzenie Banku krajowego, reformę ustaw szkolnych, *) praca zaś około uregulowania pra-

dów umysłowych, około uzdrowienia stosunków przez wytworzenie dojrzałych stronnictw — praca ta powinna przynieść w skutkach załatwienie na przyszły sejm sprawy reformy administracji — poczynając od gminy. Pod tem też hasłem głównie powinny się odbyć nowe wybory.

Tak się te rzeczy przedstawiają tym, którzy bliżej sercem, są tylko przestrzenia oddaleni.

Głosy z kraju.

Niesprawiedliwość obowiązującej ustawy drogowej.

Z Pokucia.

Z projektów przez Wys. Wydział krajowy wys. sejmowi na sesji tegorocznej przedłożonych mających, widzimy, że największą piekącą sprawą poprawy stosunków komunikacyjnych, po której kraj mógłby się istotnie spodziewać korzyści w rozwoju handlu, przemysłu i polepszenia dobrobytu, przelecze się jeszcze bardzo długo z powodu, że Wydział krajowy w projektach swoich chwycił się fałszywej drogi, bo oparł się głównie na ustawie drogowej z 18. sierpnia 1866 r., która przedewszystkiem, składając cały ciężar naprawy dróg na barki samego ludu, w praktycznym wykonywaniu nigdy przeprowadzoną być nie może, bo jest nadzwyczaj niesprawiedliwą.

Ażebym niesprawiedliwość tej ustawy jasno i zrozumiale wykazać, weźmy przykład w cyfrach na gminie Cz., jednej z liczniejszych wiosek Pokucia i zestawmy powinności gminy i dworu, przy używalności pierwszej 3.000 morgów pola, drugiego zaś 1.605 morgów. Gmina Cz., posiadając 500 numerów domów, obowiązana jest na mocy §. 12. ust. drog. odrobić przy drogach 3.000 dni pietych, co licząc dzień po 30 ct., wyniesie na pieniądze 900 złr., dwór zaś obowiązany jest, na mocy tej samej ustawy dostarczyć materiału drewnianego, potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych; gdy atoli u stawia nie określa wyraźnie, gdzie ten materiał ma być dostarczony, czy to na plac budowy i przez kogo, czy tylko wskazany zwierchności gminnej w lesie do wycięcia: przeto pp. właściciele obszarów dworskich wybrali dla siebie najkorzystniejszy sposób i wprowadzili w życie, że dwór poleca swemu leśniczemu wskazanie w lesie do wycięcia kilku lub kilkunastu osik krywych i zwieszenie tychże na miejsce potrzeby — przecież jednak nie dla zbudowania lub rekonstrukcji jakiegoś przedmiotu drogowego, ale po prostu dla załatwienia na jakiś czas tej sławnej po drogach autonomicznych dziury w moście.

Ala, że nasza wieś i skarb Cz., własność jednego z głoszących właścicieli (który nawiasem mówiąc, wioskę Cz. obecnie wydzierł z rąk, gdyż dotychczasowa dzierżawca, szan. Polka, straciwszy na dzierżawie o wygórowanym czynszu, nie chciała podnieść takowego) posiada las z Dniestrem w oddaleniu od wsi Cz. o mil 6, na przebiecie której to przestrzeni, tam i napowrót, dla niedźwiedzi chłopskich koników, potrzeba najmniej dni 3 z opłatą trzech rogatki i przewoźu na Dniestrze od każdej fary po 72 centy, przeto gmina Cz. zupełnie pozbawiona jest pomocy dworu przy restauracji dróg, albowiem koszt furmanek przewyższają koszty materiału, i w ten sposób sobie radzi, że wydana przez dwór Cz. asygnowanie do lasu z Dniestrem na kilkanaście sztuk osik lub dębowców, sprzedaje na miejscu za maksimum 20 złr., a za te pieniądze, ile może i potrafi, naprawia zdecolorowane mosty.

Jeżeli zatem ustawa drogowa tak niestosunkowo rozkłada ciężary, że na poprawę dróg komunikacyjnych na 3000 morgów własności chłopskiej wymaga 900 złr., a o 1605 morgów własności dworu osiada się zaledwie 20 złr., a stosunek ten jest prawie wszędzie, to nie można się dziwić, że stała włościańska krzywda tej dotkliwie zrozumiał, i niechętnie wychodzi na robotę do dróg, bo w dodatku jeszcze stada liczne dworskiego inwentarza niszczą jego możną pracę, przy rok rocznie obkopywaniu rowów przy gościnną, którą włościanie nieraz o suchym kawałku z spleśniałej kukurudzy wypieczonoj chleba, wykonywali.

Rozważywszy w krótkości sprawę drogową i przykład rozkładu ciężarów, ponoszonych na restaurację dróg, chcemy zwrócić uwagę szanownych posłów z karli włościańskiej na przedmiot ten, na sesji sejmowej waleć się mający, w tem przekonaniu, że oni jako mandatariusze ludu, na krzywdę jego, jaka dotychczas milcząco wykonywana była — nadal nie zezwala, ale z całą sumiennością o sprawiedliwy rozkład ciężarów na wszystkie stany ludności, w stosunku posiadanej własności — domagać się będą.

Szkoły ludowe w Galicji.

VI. Zwierzchni w kraju nadzór nad szkołami ludowymi wszelkiej kategorii wykonuje rada szkolna krajowa, a organami jej są w pierwszym rzędzie rady szkolne okręgowe a w drugim rady szkolne miejscowe. Atrybucje rady szkolnej krajowej określa jej statut a prawa i obowiązki rad szkolnych okręgowych i miejscowych ustawa krajowa z dnia 25. czerwca 1873 r. o nadzorach szkolnych okręgowych i miejscowych dla szkół ludowych. Nadzór szkolny ma potrójne zadanie, ponieważ winien a) czuwać nad rozwojem szkół pod względem dydaktyczno-pedagogicznym, b) starać się o liczną i regularną frekwencję dzieci i c) zarządzać wszelkim ekonomicznym potrzebom szkół ludowych.

Ostatniemu ogniwu nadzoru szkolnego, stykającemu się bezpośrednio ze szkołami ludowymi, są rady szkolne miejscowe, którym wspomniana powyżej ustawa przyznała, że względu na ważność ich zadania, dość obszerne prawa a nawet pewną niezależność autonomiczną. I w rzeczy samej mogłyby rady szkolne miejscowe daleko waleć, że są w miejscu i tem samem w każdej chwili mogłyby się prześladować o wszystkich, co się dzieje w szkołach ich nadzorowi powierzonych i jakie są ich potrzeby, wywierać wpływ najbawienniejszy na ich rozwój, gdyby naprzód pojmovy przyznane im w rzeczowej ustawie prawa i wytknięte obowiązki, a powtóre, chciały i umiały z pierwszych według brzmienia ustawy korzystać, a drugą czynić zadłość. One bowiem powinny być łącznikiem między szkołą a domami rodzicielskimi i tem spowodowywać wzajemne ich oddziaływanie na kierunku wychowania dziatwy szkolnej. Ponieważ do rad tych wchodzi oprócz reprezentantów szkoły i ksiółcia, także przedstawiciele gminy a więc ojcowie posiadających dzieci do szkół, mogłoby się zdawać, że oni właśnie jako najbardziej zainteresowani w rozwoju ich prawidłowym, wszelkich dołożą starań, aby jej ten rozwój zapewnić. Jak się zaś wywiązuje z tego zadania, czyli innemi słowy, w jaki sposób są czynne w wykazywaniu

powyżej kierunku potrójnym, wyswieci dalszy ciąg tego rozdziału.

Według ducha ustawy o nadzorach szkolnych, powinna każda Rada szkolna miejscowa być w miejscu szkoły, czyli każda szkoła ludowa mieć swą własną taką radę. Lecz §. 2. tej ustawy nadaje radom szkolnym okręgowym prawo przydzielania jednej Radzie szkolnej miejscowej dwóch i więcej szkół ludowych, przyczem miano widocznie w myśli szkoły, znajdujące się w tej samej gminie. Tymczasem, w skutkach powikłanych stosunków naszych, pozostawiały niektóre rady szkolne okręgowe przytoczony paragraf ustawy do szkół, znajdujących się w kilku gminach odrębnych, i poprzydzieliły tym samym radom szkolnym miejscowym po 1, 2, 4 a nawet po 10 szkół, rozrzuconych na przestrzeni 2 miljametrów kwadratowych, co znosi wszelką niemal skuteczność i doręczność nadzoru miejscowego, który w rzeczywistości nie jest już miejscowym. Z tego wynikała się największa rozmałość, ponieważ w jednych okręgach szkolnych ma każda szkoła ludowa w myśli §. 1. ustawy rzeczony, swą osobną Radę szkolną miejscową, gdy w innych dzieje się wręcz przeciwnie.

O działalności rad szkolnych miejscowych niepodobna i obecnie powiedzieć coś korzystniejszego, ponieważ w r. 1880/1 najmniejsza nie została zmiana, świadcząca o większej skuteczności ich działania. Dziewięćdziesiąt zaś doświadczeń przekonuje niestety, że utyskiwania, wychodzące nieustannie z kół nauczycielskich, są aż nadto uzasadnione. Rady szkolne okręgowe wykazały w swych sprawozdaniach za r. 1880/1 na 2.718 rad szkolnych miejscowych 1.213 czyli 44 36 p. gorliwych a 1.505 czyli 55 37 p. p. bądź objętych (946), bądź bezczynnych (528), bądź przekraczających swą kompetencję (31).

Porównaniu z r. 1879/80 wykazano o 76 rad szkolnych miejscowych więcej a za to o 79 mniej gorliwych a o 155 (t. j. o 120 objętych, o 29 nieobjętych) i o 6 przekraczających swą kompetencję więcej, z czego wynika, że działalność ich o wiele była dla szkół niekorzystniejsza, niż w r. 1879/80. I teraz podajmy wszystkie niemal rady szkolne okręgowe w swych sprawozdaniach, że zaledwie część jakaś drobna rad szkolnych miejscowych, zaliczonych w poczet gorliwych, zasługuje w zupełności na to miano, i że podają pomiędzy gorliwymi i takimi, które przy najmniej troszczą się jako tako o potrzeby ekonomiczne szkół powierzonych ich bezpośredniemu nadzorowi. Jeżeli więc taką jest charakterystyka rad szkolnych miejscowych zaliczonych w poczet gorliwych, coż sądzić o objętych, nieczynnych i przekraczających swą kompetencję?

Najmniej pożytku mają szkoły ludowe z Rad tych pod względem wykonywania przymusu szkolnego, chociaż one właśnie mogłyby w tym kierunku wpłynąć swoim na rodziców, niepojmujących częstokroć ważności i dobrodziejstwa nauki szkolnej, wiele zdziałać, i to nawet bez uciekania do środków przymusowych, gdyby szczerze zajęły się tą sprawą. Powoli wyrzobiły się i u nas, jak za granicą, zwyczaj posyłania swych dzieci bez przymusu do szkoły, a stanowczość Rad szkolnych miejscowych, okazująca w wypadkach nieuzasadnionego oporu ze strony rodziców, byłaby nader zbawieną. Lecz z nielicznymi wyjątkami nie chcą się Rady rzeczono narażać członkom gminy, patrząc na wszelkie niedbywania w tym względzie przez szary, a ich przewodniczących nie uwzględniając, zbyt często wykazów, które im przedkłada nauczyciele, a nawet polecań Rad szkolnych okręgowych, zasmuchowują bardziej tylko opornych rodziców. W wielu zaś wypadkach uwalniają bezprawnie dzieci starsze od obowiązku dalszego uczęszczania do szkoły, chociaż nie odbyły sześciolatniej nauki, a temsamem nie przyszły sobie tego zakresu wiedzy, jakiego wymagają plany naukowe. Nie potrzeba nawet dowodzić, że zawczesne uwalnianie dzieci od obowiązku uczęszczania do szkoły, stanowi waleń przeszkodę w rańszem upowszechnianiu się oświaty pomiędzy ludem wiejskim. Lecz i pod względem staranności o potrzeby ekonomiczne szkół ludowych nie odznaczają się Rady szkolne miejscowe. Wydarza się bardzo często, że miasto zarządzić potrzebne naprawy w budynku szkolnym podczas wakacji, zarządzając ją wtedy dopiero, gdy już powinna się rozpocząć nauka szkolna. Nie pamiętając również o wczesnem zwiezieniu opału, w skutkach czego następują nie raz przerwy w nauce. Bywają wypadki, że piec w izbie szkolnej przestawiają aż wtedy, gdy ją potrzeba już ogrzewać, słowem, we wszystkich widać brak należytej troskliwości o potrzeby szkół. Ponieważ nauczyciele nie doznają ze strony Rad szkolnych miejscowych ani pomocy, ani opieki, muszą się z wszelkimi prawie udawać o pomoc do Rad szkolnych okręgowych, co nader niekorzystnie wpływa na prawidłowy tok nauki szkolnej.

Ziemie polskie.

Do jakiej bezczelności posuwa się prusacko w fałszowaniu nawet znanych powszechnie faktów historycznych, niech posłużą za dowód sławy artykuł oświatowego *Posener Tagblatt* p. t. „Wie die Provinz Posen polonisiert wurde.“ Ci, którzy nas gnębią, którzy nam wydierają język ojczysty, którzyby chcieli wypnać każdą żytkę z polskiego dziecięcia, zmuszonemu pobierać u nich naukę, ci sami krzyżują, że Polacy Poznańskie polonizują. Ale postuchajmy, co pisze *Posener Tagblatt*. Twierdzi on, że w ostatnich 30-40 latach polonizowanie przybrało z a s t r a s z a j a c e rozmiary. Nauczyciel zostawał pod kontrolą księdza, a ten od swoich zwierzchników odbierał rozkaz starać się o to, żeby szkoły zatrzymały charakter wyznaniowy polski. Z bolem serca wykrzykuje *Tagblatt*, że niejednokrotnie nauczyciel Niemiec był gorliwszym w polonizowaniu (!) uczni od Polaków, a to z obawy, aby go nie posiadano o germanizatorskie zapędy. Właściciele powinni być napisać *Tagblatt*, że trafiali się uczeni Niemcy, którzy mieli na tyle uczucia sprawiedliwości, że nie chcieli dzieci germanizować.

Ala gdzież na takie zdanie może pozwolić kulturalna szlachetność? *Posener Tagblatt* rzuca się gwałtownie na pamięć byłego radcy prowincjonalnego, dr. Brettnera, za to, że choć sam był Niemcem i nie umiał po polsku, kazał nauczycielom Niemcom uczyć się naszego języka, aby w nim wykładali uczniom, i otwarcie mówił: „Czy chleb mój, tego piosnek śpiewam.“ Następnie, jak Miliewskiego, który tak samo postępował jak Brettnier, usprawiedliwia piosenką *Tagblatt* tem, że był Polakiem. Co za łaska!

Dalej pisze *Tagblatt*, że żąda polonizowania nie leży w instynktach narodu polskiego, a wywołat ją dopiero ksiółci. Na zdanie to godziły się zupełnie. Polakom można wszystkiego odmówić — oprócz poczucia sprawiedliwości. Pod tym względem stojmy rzeczywiście bardzo wysoko, a historia nasza wykazuje cały szereg do-

wodów, żeśmy zawsze szanowali inne narodowości. Jakżeby nam łatwo było w swoim czasie wynarodwić Ruś, lub kolonizować Niemców! Mieliśmy w swym roku cały aparat państwowy, mieliśmy przewagę inteligencji i przewagę materialną, nigdy jednak nie nadużyliśmy władzy względem innych narodowości.

Szlachetność ta pomściła się na nas srogo — nie wyrzekamy się jej jednak i dotąd. *Tagblatt* sam się zwalcza, przytaczając na dowód, że nie polonizowaliśmy Niemców kolonizatorów w Poznaniu, iamiąc kontrakty z przybyszami, Bamsrami, którzy sobie zastrzegili, że nie będą się łączyć małżeństwami z ludem miejscowym. Kontraktów tych dotrzymano ściśle, i im to koloniści Niemiec mają do zawdzięczenia, że zatrzymali swą narodowość w pełnej czystości.

W dalszym ciągu uderza *Tagblatt* na duchonięstwo polskie, że ono głównie się przyczynia do polonizowania Niemców-kolonizatorów w Poznaniu, i przytacza takie rzeczy, iż wprawno lud, że papież jest Polak, że Matka Boska była Polką itd. Zdaje się, że nie potrzeba zbijać tych banialuków, wiadomo bowiem, że lud w Poznaniu jest wykształcony, i nie da w sobie wmurować takich absurdów.

Streszczony przez nas artykuł *Tagblattu* obliczony był widocznie na skaptowanie Niemców-kolonizatorów przy zbliżających się wyborach i na odstręgnięcie ich od Polaków w miejscowościach, w których z nami razem idą. Zdaje się jednak, że cel został chybiły, i znaczna część Niemców w Poznaniu pozostała się już dobrze na pseudoliberalizmie *Posenerki* i *Tagblattu*, i nie da się wziąć na łp. Ten „Schmerzschrei“ *Tagblattu* każe nam przypuszczać, że wybory wypadną po naszej myśli, bo kto głośno krzyczy, ten zazwyczaj jest słaby.

Moskwa.

Hamburger Correspondenz, która często podaje korespondencje od znanej, ze stosunkami w Moskwie dobrze obeznanej osobistości, przytacza z listu prywatnego następującą charakterystykę usposobienia ludności. Abstrahując od garstki ludzi trzeźwych i rozumnych, którzy się ugrupowali około *Wiestnika Jewropy*, zdaje się jakby w Moskwie istniały jeszcze tylko dwa stronnictwa: panslawistyczne i rewolucyjne. O nieustanniej działalności nihilistów świadczą codzienne doniesienia o wresztowaniach i desperackich usposobieniu młodzieży pici obojęt. Panslawizm przeżył się tylko w prasie, która mało albo nie wcale nie ma do czynienia z opiniami powszednimi ogółu.

Do nowego kodeksu karnego, nad którego ułożeniem pracuje, jak wiadomo, specjalna komisja przy Radzie państwa, mają wejść jako nowe rozdziały zbrodnie, podпадаjące karze kryminalnej: 1) Niedbałe budowanie kolei żelaznych; 2) nierzetelność w wykonywaniu kontraktów, zawieranych z rządem w czasie wojen, na dostawę wiktuałów, furazji i innych artykułów dla wojska. Charakterystycznym jest, że ta ostatnia zbrodnia, tak bardzo po wszystkiej stronie w Moskwie kulturowana, jak tego dowodzą głośne na cały świat t. z. „procesa intendenckie“, w dotychczasowym kodeksie karnym nie była wcale przewidziana. Co się zaś tyczy zbiegu i nie-dbałego budowania kolei żelaznych, to poddając tego pod kategorię zbrodni, podпадаjącej cych karze kryminalnej, zostało bezwątpienia wywołane ostatnią, straszną katastrofą na moskiewsko-kurskiej kolei żelaznej, będącą wynikiem nieumieinnego budowania tej kolei przez chciwych zysku przedsiębiorców.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dnia 25 sierpnia.

* Termometr wskazuje w południe 18 stopni ciepła, przy bardzo pięknej pogodzie.

* Posiedzenie Rady miejskiej znova z powodu braku czterech członków do wymaganego regulaminu kompletna, nie przyszło wczoraj do skutku. W ciągu kilku lat ostatnich przekonałmy się, że za ledwie trzecia część Rady i to zawsze jedni i ci sami członkowie przybierają regularnie na posiedzenia — moglibyśmy ich wyliczyć wszystkich — reszta, brakująca do kompletna, składa się zwykle z gośi przypadkowych, zwabionych światłem w oknach sal ratuszowej albo też brakiem przyjemniejszej partycjki. Jest jeszcze jeden oddział — m. ruderów — którzy nigdy nie przychodzą, których w ciągu trzechletniej kadencji widzieliśmy może dwa albo trzy razy na posiedzeniu. — Ale nie trzeba tracić nadziei, wszystko zmieni się na lepsze: niedługo, bo już w styczniu r. p. zobaczymy i jednych i drugich w komplecie — przy układaniu listy kandydatów, gotowych ponownie poświęcić się ciężkiej obywatelskiej służbie.

* Szkoła garniecka ma powstać w Starejsołi jeżeli gmina do jej urządzenia się przyczyni. Niezawodnie zaś urządzone będzie szkółka powoźnictwa w Radymnie, gdzie przeszło 50 podobnych istnieje warsztatów. Szkoły powyższe niebędą zakładami teoretycznymi, które u nas nie przy-losłyby wielkiego pożytku, lecz raczej warsztatami wzorowemi, kierowanymi przez powołanych w tym celu z zagranicy zdolnych podmastrych.

* Handełsom grozi niebezpieczeństwo, wiadomo bowiem każdemu w jaki sposób wykonywany bywa u nas zawóz ten bez wszelkiej kontroli. Otóż aby temu i innym złym wynikającym nadużyciom zapobiedz, a liczbę tych darmozjadów umniejszyć, handełsom będą musieli starać się o karty premy-słowe lub o koncesję, którą oczywiście nie wszyscy otrzymają.

* Jan Adam Skarbek Malczewski. Przed kilkoma miesiącami donosiłmy, że na Syberji w Omsku żyje stuletni starzec, Jan Adam Malczewski. Pisma warszawskie, a za nimi i moskiewskie rozpisywały się szeroko o sędziwym posłuchu, a rad uwolnić go. W tych dniach p. Jan Adam Malczewski bawił w Warszawie w przejeździe z Omska do Nieśawy, gdzie ma zamieszkać u swego siostrzeńca księdza N. Malczewskiego liczą obecnie 102 lat w wieku urodził się bowiem w roku 1780 we wsi Zagórki w ówczesnem województwie łęczyckim. Pomimo tak podeszanego wieku, starzec trzyma się zupełnie krzepko, a dwumiesięczną podróż z Omska niewiele go utrudziła. Czyta on jeszcze bez pomocy okularów, słyszy doskonale, tylko na nogi nie domaga. Umył jest żywy, interesuje się teraźniejszością, lubi mówić o przeszłości, ale często pamięć go zawodzi. Twarz jego pogodna nie okazuje burzliwej przeszłości dawniejszych czasów.

* Zjazd techników. Upraszamy szanownych pp. techników, którzy mają przedstawić na zjeździe

swoje prace, odczyty lub wnioski, aby raczyli o tem zawiadomić Komitet w celu ułożenia porządku dziennego.

Dodatkowo do poprzednich ogłoszeń podaje Komitet do wiadomości, że karty legitymacyjne zapewnijace opust 33 1/2 % na kolei Karola Ludwika nabywać także można w Zarządzie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.

Potrzeba jest na czas zjazd techniczny 8, 9 i 10 września b. r. zdolnych stenografów. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmując sekretarz Towarzystwa technicznego, adres (ul. Św. Krzyża 13), zastrzegając sobie w danym razie prawo zrobienia próby.

* Komitet Przytuliska p. n. opieki św. Józefa we Lwowie, chcąc przynieść pomoc pieniężną zakładowi, który niema żadnych funduszy, a jednak utrzymuje przeszło dwadzieścia sierot, postanowił urządzić loterię fantową dnia 8. września, i w tym celu uprasza o naślanie fantów. Upoważnieni do zbierania fantów członkowie komitetu rozpoczyna swoją czynność dnia 28. sierpnia; liczą na łaskawe względy publiczności.

* Śmierć w wagonie. W drodze ze Szczawnicy przed samą stacją kolejową w Tarnowie zmarł nagle w wagonie moskiewski radca stanu z Odessy Jan Suki. Zwiłki zmarłego dnia 22. b. m. odwiezione zostały koleją na Podwołoczyska do Elizabetgradu.

* Wezwanie Dniestru. Z Zaleszczyk pisał nam: W skutek przerwania ckmury nastąpiło tu dnia 20. bm. silne wezbranie Dniestru, a dnia 21. około godziny 10. zrana, zabrały spiętrzone jego fale licho zbudowany most tyżowy w oczach licznego zgromadzonej publiczności i ludzi tużleżący słaby drogowej... Cały materiał drzewny został zabrany, tak że komunikacja z Bakowiną i koleją żelazną na czas dłuższy jest stanowczo przerwana. Mocno spekulujący drzewnych posiada wielkie straty. Jeden z nich widząc, jak fale niosą jego materiał (1000 sztuk) zemdlał na miejscu. Młyn zwany „plywakim“ poszedł także z wodą na granicy moskiewskiej. Zdaje się, że po tej katastrofie: niepotrzeba ulowadniać konieczności zbudowania mrowanego mostu.

* „Agudas Achim“ stowarzyszenie założone w celu ubywatalenia żydów, o czem donosiłmy obszerniej w swoim czasie, otrzymało zatwierdzenie statutow przez namiestnictwo.

* Wypadek. Podczas odpustowego strzelania w Wielopolu (pow. ropczycki) oddał moździerza zabili policjanta Jana Budzika, i szalejący chłopczyna, którego odwieziono do szpitala w Tarnowie. — Piorun w Dubrowicy w powiecie tarnobrowskim poraził dwie osoby. — Pożar w Dembie (pow. brzeski) zniszczył na plebanii budynek gospodarski z zapasami. Na folwarku dworskim w Samokleskach (Jasło) spłonęła kucnia i zapasy gospodarskie.

W Wydzianach (Przemysłowy) pożar wzniesiony przez dzieci bawiące się zapasami, pochłoniął budynek szkolny, trzy domy i budynek gosp. — W Uhnowie spłonęło kilka gospodarstw, w Skwarawie pięć domów mieszkalnych i siedm budynków gospodarszych.

* Zabójstwo. W powiecie kamienieckim między Adamem a Miroszynie w potoku leśnym nastąpiło zbrodnia kobiety. Znadarm patrolujący doszedł, że wrzucił je tam dwaj włódcianin i dwie włódcianki z Podstawek w powiecie brodzkim. Siedźtwo w toku.

* Stare piątki. Otrzymujemy następujące pismo: Wyrytawczy w gazetach ogłoszenie, że stare piątki przyjmować będą urzędy podatkowe do końca b. r., przyjąłem kilka takich piatek i naדם się o niemi do urzędu podatkowego (w Radkach) do wymiany. Lecz tam powiedziano mi, że tylko główna kasa we Lwowie te piątki przyjmuje. Jest to nawet dla mnie wielką niedogodnością, ale dla biednych naszych włościanów jest połączone ze znaczną stratą, gdyż wyszukiwano różnego rodzaju przyjmując piątki, ale za wymienianie żądają i naturalnie otrzymują po 50 ct. a. z. Wdaje mi się, że dyrekcja skarbowa powinna zarządzić przyjmowanie starych piątek we wszystkich urzędach podatkowych, i umożliwić posiadaczom tego papieru państwowego wymienianie bez straty.

* Defraudant. Konenlat warszawski zawiadoma, że z Warszawy uolek przed sześciu tygodniami 19 letni Józef Hopfenblum alias Binn, alias Chmielski, sprzeniewierczywszy 3.000 rnbł. Jest on wysoki, wzrostu, blondyn o niebieskich oczach, bez zarostu na twarzy.

* W Narolu otwartą została dnia 24. b. m. stacja telegrafa z ograniczoną służbą dziennej dla powszechnego użytku.

* Samodziałający przyrząd do zabezpieczenia zeknicia się pociągów na jednotorowych liniach dróg żelaznych. Wobec rozlicznych wypadków zdarzających się na kolejach żelaznych z powodu spotkania się pojedynczych pociągów, mechanik warszawski pan A. D. Witoli Aleksandrowicz wynalazł samodziałający przyrząd alarmujący w razie wypuszczenia dwóch pociągów z przeciwnych stacji tak służbę drogową jako i pociągów.

* Tutejszy zakład fotograficzny J. Podolskiego zaprowadził nowy u nas, o ile wiemy, sposób fotografowania, takzwany amerykański, którymy na wystawach w handlach Drydyńskiego i Hawranka podziwiali w słynnych amerykańskich fotografach Modrzewskiej i Sary Bernhard. Dotychczasowe sposoby fotografowania, jak wiadomo, wielką zwykłą czynią nję fotografującą się pici piękność. Sposób amerykański uswa ten niedostatek, i widzieliśmy tego rodzaju fotografie dam z zakładu p. Podolskiego, nieustępujące co do gustu, podobieństwa i piękności wykonania wspomnianym oryginalnym wyrobom amerykańskim. Niemniej porborne, można powiedzieć artystycznej ułmiał portretowej wartości są wyrabiane tym sposobem fotografie męzczyzn, między innymi pp. marszałka Zybkiewicza, dr. Hossarda, hr. Józefa Potockiego, Wilczyńskiego, Platona Kosteckiego, Cichockiego i innych. Aparat ten równocześnie nie z jednej tylko strony fotografuje gości. Przecudne są fotografie zakładu p. Podolskiego, przedstawiające dziatwe zapomocą takzwanego aparatu minutowego. Dzieci wyglądają tu całkiem uwodnie, a więc naturalnie, co się z powodu trudności utrzymania dzieci w jednej a naturalnej pozycji, tylko wyjątkowo zdarza w zwyczajnych sposobach fotografowania.

* Dyplomacja niemiecka, choleryna, *Nowoje Wremia* i *Gaz. Narod.* Laptacie co to znaczy, jaki związek w tem wszystkim? Pośnichajcie. Dzienniki petersburskie, które dzisiaj otrzymaliśmy podają komunikat rządowy z zaprzeczeniem jakoby w Petersburgu i Warszawie pojawiła się cholera ze śmiertelnym przebiegiem. Komunikat ten odpowiada *Czasowi* co do cholery w Petersburgu, a naszej *Gazecie* co do Warszawy, i twierdzi, że w *Gazecie* była wiadomość, jakoby w Warszawie umarło 27 osób na cholera. Co do naszej *Gazety* jest to nieprawdą — w piśmie naszym nie było wiadomości o 27 wypadkach śmierci w Warszawie, a o ile sobie przypomniałyśmy wiadomość że podał jedno z pism francuskich. Ale nie na tem koniec. *Now. Wrem* rozważały ów artykuł — uderzają gwałtownie na *Czas* i *Gazetę* i w ten sposób tłumaczą powstanie owego komunikatu: Wiadomość

w niepewną przyszłość, w której każdy Polak przeczuwa dalsze walki, trudy i poświęcenia.

Obysmy wszyscy złaczeni ręką w rękę mogli się kiedyś znaleźć pod szerokiemi konarami ukochanej ojczyzny! Obysmy dla niej mogli wywalczyć lub wyprosić Wszechmocnego Pana o ten najdroższy i największy ideał, który każdy Polak nazywa „ojczyzną“.

Drezno, 1831.

Zakończenie.

Wydając ten pamiętnik w pózniejszych latach, przesłaniam odtąd przez pół wieku doświadczenia, przez pół wieku pracy i walki, nadziei z niepewnością, wskrzeszenia ojczyzny, a idąc tą drogą, zachwycałam na niej trzy ostatnie nasze powstania, wreszcie doszłam z wolna na brzeg otwartego mego grobu! Dziś stoję nad nim, ale nie zlanana na wierz, nie oziębła na sercu, i z tą niezłomną pewnością, że może jeszcze przeży śmierć, a bez żadnego wątpienia po mej śmierci ojczyzna powstanie! Te więc powyższe przeżycia, które wpłynęły na hart mojej duszy, dają mi prawo zakładać, że w wszystkich młodszych i tych co mnie przeżyją, abyście nigdy nie tracili nadziei! Dla poparcia tych uczuć i tych pragnień dodaje tutaj utamek z testamentu Słowackiego, który za stosowny uważa do tej okoliczności uważam:

Zylem z wami, cierpliwem i plakałem z wami; Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny, Dziś was rzucam i dalej pójdę w cień z duchami, A jak gdyby tu szczęście było, idę smutny.

Lecz wy, coście mnie znali, podania przekazać, Zem dla ojczyzny starał moje lata młode, A póki okret walczył, siedziałem przy maszcie, A gdy utonął, z okrętem poszedłem pod wodę.

Dziś zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei, I przed narodem niozą odwiaty kaganiec; A kiedy trzeba, na śmierć idę po kolei Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!...

KONIEC.

podana rzekomo w *Gas. Narod.* o 27 wypadkach śmierci na cholere w Warszawie, dostała się do Berlina i wywołała tam panikę, która się odbiła na giełdzie. Wskutek tego dyplomacja niemiecka zwróciła się do rządu moskiewskiego z zapytaniem o wyjaśnienie jak właściwie rzeczy stoją. Błąd moskiewski dał niespójną odpowiedź, jednak Niemcy nie chcieli temu wierzyć, dążyli do poznania, że pod-
jętą prawdą jest, że rządu moskiewskiego i w skutek tego przysłał do pewnych nieporozumień. Proszę — co to za historia wywołania wiadomości, której nie było w *Gasecie*. Dobrze, że w skutek cholery — nie przysłał do serwaństwa stosunków dyplomacji między dwoma sąsiadami — i do krwawych zatargów! No — i po-
wiedzieć czytelnicy, czy to nie zabawne?

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codziennie w an-
skole politechnicznej od godziny 9. rano do 7.
wieczór. Wstęp od osoby w dniu powszednim 20 ct.
od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedzielę i święta
bez różnicy wieku 10 ct.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu otwarto
od godz. 9. do 1. i w poniedziałek 50 c. w inne
dni 30 c.

* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego**, ulica Teatralna
otwarte w drogę i sobotę od 11. z rana do 8. go-
dziny popołudnia, w święta i niedziele od 10. do 1
godziny.

* **Muzeum zakładu im. Ossolińskich** codziennie od
godz. 9 do 1.

* **Jutro w sobotę**: Św. Zefiryn. — Św. Me-
cheja Pr.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 24. b. m.
Skradziono: J. C. gospodarzowi w Perseńkowie 11.
letniego konia siwego i konia kasztanowatego ty-
sęgo i ślepego na jedno okno. — Pani A. R. pu-
głares z kwotą 8 zł. 80 c. — Pani P. B. z kie-
szonki pułgares z kwotą 3 zł. 50 c.

Wyśledzono i ujęto 3 notowanych złodziei i 3
ukrywaczy kilku w zeszłym tygodniu popełnionych
zbrodniach kradzieży przez włamanie się.

— **Kotomija**. Uprasaliśmy, aby Wys. nami-
stnictwo galicyjskie, wzięcie chciało w gospodarkę
tętniej kasy oszczędności, reprezentowanej przez
Finkelsteina, Funka — i Finkensteina i Wieser-
borgów, a to z tego powodu, że oszczędności tu zbie-
rane, dziwnym zbiegiem, należą po większej części
do funduszów sierocińskich, składanych przez sądy
jako władze nadopiekuńcze.

Użyłby nie nadmierzać, ale że to *in publicis*, tedy
podajemy, cośmy od wiarygodnych osób powzięli, że
kasa rzeczona rządowa prawdziwym chętnym
trybem, wypłaca 6% od kwot depozytowych,
że skutkiem tego wszelkie niemal władze nadopie-
kuńcze wachodnio-galicyjskie, fundusze sierocińskie
w sumie coś około 300.000 Kólomyi zawierzyli.

Żuł 6% wydawałoby się obecnie pierwszym
krokiem do błagi, wprawdzie nieszkodzącej na ra-
zie, ale jaka nieochota zakładów, jakim też każda
kasa oszczędności; powtóre 6% wydawane su-
ponuje 10% pobieranych, a to przecie kłówa i nie-
pewny interes. I dziwnie płaćcy kasy w mowie
będące, 10% tak... wedle rozumu żydowskiego na-
wet, należy do tych zwolów, n których:

„mogom nie do ziemi — głowie nie do nieba.“
A cóż dopiero mówić o naturalnem bankru-
cie każdego takiego kasy działnika, o nierozum-
nie — z uwagi na to — powierzonych kasie
funduszów sierocińskich i na koniec o tej mo-
żliwej okoliczności, że gdyby władze nadopiekuń-
cze były zmuszone za kasę odpowiadać, to oczy-
wiście w pierwszej linii jedynie Wys. namiestnictwo
przypozna.

(z) **Warszawa d. 23. sierpnia**. Komisja po-
borowa już rozpoczyna swoją działalność. W tych
dniach oczekiwane jest szczegółowa instrukcja z
ministerjum wojny, ilu z każdej miejscowości do-
starczyć ludzi, do jakiego rodzaju broni i gdzie ich
ostawić. Urzędy rekrutne cyrkulow zbierają
wszelkie dane dotyczące młodych ludzi należących
do tegorocznego poboru, dalej tych którzy mieli
odroczenie z przeszłorocznego poboru z powodu
choroby lub interesów osobistych, nakoniec mło-
dzieży pozostającej w zakładach rządowych, a na
którą termin służby już od dawna oczekuje. Pobór
tegoroczny, jak zwykle, rozpocznie się 1. listopada
i trwać będzie do połowy grudnia.

Nadzieje banalizujące wodociągowe zaczęły
się narazie zmieniać powoli w rzeczywistość.
Wczoraj odbyła się licytacja na dostawę do no-
wego wodociągu warszawskiego trzech maszyn pa-
rowych i sześciu kotłów. Z wziętych do współ-
biegania się pięciu firm zagranicznych, złożył de-
klarację certy. Najkorzystniejszą dla miasta ofe-
rte przedstawiła firma James Watt z Londynu,
która zobowiązała się uskutecznić zamówienie za
sumę 20.670 funt. szterlingów.

Wkrótce otwarta tu będzie filja angielskiej fa-
bryki asfaltu, która zamierza ubiegać się o pozwo-
lenie ułożenia na głównych ulicach nowego sys-
temu bruków asfaltowych. Sposobem próby uło-
żony będzie pierwszy taki bruk bezpłatnie na po-
łowie ulicy Mazowieckiej.

W zakładzie przeznaczonym dla polonin, o
którym wczoraj donosiliśmy — za 31 kop. dzien-
nie, każda z pacjentek będzie miała, oprócz pomocy
lekarskiej, dozor akuserek miejscowych, oraz mie-
szkanie z odzietą poloniną, kąpielami i z opieką
nad nowonarodzonym niemowlętami — chwilową.
Cena to rzeczywiście niezmiernie niska — i zape-
wiamy, że Horuch, który tę pożyteczną instytucję lo-
calnicę otwiera, myśli chyba, stracił poniesione na
utrzymaniu polonin ubogich, pokryć za pomocą za-
mównych, które w tymże samym zakładzie znajdują
także wszelką pomoc i troskliwość, lecz za opłatą
3 rubli dziennie.

— **Franzenbad**. (Nadesłane.) Niezbyt już
liczna kolonia polska została dotknięta głębokim
smutkiem. Oto w dniu 17. b. m. opłakała nas na
zawsze w samem kwiecie wieku i urodę sp. Jadwiga
z Jordanów Stojanów baronowa Białowska,
która zaledwo przybywszy swe nadwątłe zdrowie
poratowała, już w parę dni ołwiadnie została tyfo-
idalną gorączką, która w ciągu 2 tygodni ofiarę swą
porwała. Sp. Jadwiga jaśniała przysłanną wzo-
rnej duszy i szlachetnego serca, była całą sobą i
najlepszą matką. — Zwioki odwiezione zostały do
grobowca familijnego w Jazłowie. — Oby ziemia
lekka jej była!

— **Józef II**, którego imienia generalni pacheja-
rze nowomodu wiedeńskiego liberalizmu tak czę-
sto nadmierzają przy rozmaitych żydowsko-liberal-
nych demonstracjach, nie był wcale tak gorliwym
zwolennikiem semityzmu, Świadczy o tem wy-
mowa jego dekrety. I tak rozporządzenie z 21. mar-
ca 1787 zawierał ustęp, że byłoby pożądanem za-
mienić „ów naród włoścowski oddany uprawianiu
Nehemy, w porządku gospodarki rolniczej“.

Choćdoby wówczas ot, że kilka rodzin żydow-
skich zgłosiło się, iż chcą wziąć się do roli. Czy
się ta zamiana w dekrecie wspomnianą nadała, nie-
wiadomo. — W tymże samym roku wydał Józef II.
rozporządzenie, w którym surowo wytknął niepo-
rządek w prowadzeniu żydowskiej metryki itd. Sam
powiada, że te „nieporządku zachowane są przez
żydów tylko dlatego, aby mogli się uchylać od

wszelkich bądź politycznych bądź administracyjnych
zadaniach w państwie.“ Każde przeto przyjąć ży-
dom imiona i nazwiska niemieckie, a stanowiące
odrębne żydowskie.

Z odmianną nazwisk nie przestali ciężać na ży-
dach zobowiązania przyjęte poprzednio, i to za-
strzeżenie cesarz wyrażało w owym rozporządzeniu.
Owczesny żydów było to bardzo... „Abby zapo-
biędo wszelkim praktykowaniem nadużyć“ posta-
nawia cesarz dotkliwie kary i tak: „Rabin, który
począwszy od Nowego Roku 1788 metrykę uro-
dzenia, ślubu i śmierci wystawi nie w niemieckim al-
w hebrajskim języku, podlega karze 50 zł. a za
powtórne wykroczenie zostaje pozbawiony miej-
sca. Żyd, który nie przyjął imienia i nazwiska
niemieckiego, albo przyjętego używać nie będzie,
karany będzie również grzywną 50 zł. W razie
niemożności ułożenia grzywny, ma być z grania
naszego państwa wydany, jednakowoż (znowu dla
żydów przysmaczek) wszystkie wystawione przez
niego, choćby pod innem nazwiskiem weksle i zo-
bowiązania w pełnej pozostają mocy.“

W tym duchu są prawie wszystkie rozporzą-
dzenia Józefa II. względem żydów.

— **Trzydziatki morderca**. W hrabstwie Leicester
zamordował trzydziatki chłopiec o jedenaście
miesięcy młodsze. Skonstatowano, że zaszedł tu
wypadek zabójstwa z umysłu, gdyż młody potwór
objął często swoją ofiarę i wreszcie wykonał po-
gróbkę uderzając ją w głowę cynową sztabą. Oj-
ciec dziesięć jest naturalnie wykłuzoną.

— **Śmierć Samojeda**. W Pradze umarł jeden z
Samojedów, którym tam jakiś przedsiębiorca po-
kazuje publiczność. Nazywał się Wasyl Kanjów
i liczył lat 60. Pochodził on z półwyspu Kanin
nad Białym Morzem. Umarł z powodu
nadmiernego używania wódki. Kanjów był o-
chrzczony i został pochowany na schizmatycznym od-
dziale cmentarza praskiego.

— **Przestępca dla fotografów**. Przy jednej
z głównych ulic w Paryżu wydarzył się przed
kilkoma dniami dziwny wypadek. Otóż w jednym
z domów przy tej ulicy, nagle, wiadomo, że ja-
kiegoś powód, szyby w dziesięciu naraz oknach
prężyły, jakby dotknęły jakas czarodziejską siłą,
wszystkie stopy zapaliły, się także odrazu i wreszcie
się formalny pożar, na szczęście wkrótce stłumio-
niony przez nadbiegłą straż ogólną. Gdy zaraz
potem zaczęto badać przyczynę tak rażącego po-
żaru, odkrył j j nie było sposobu. Bo wreszcie ni-
kogo w pokojach nie było, zresztą guby wypadku
ów wynikł był z podpalenia lub z ognia nieostro-
żnie gdzieś rzuconego, to płomienie ukazywały się naj-
pierw w jednym miejscu, nie zaś w dziesięciu o-
knach odrazu. Podczas gdy tak napróżno poszuki-
wano przyczyny pożaru, badający zaczęli nagle, że
coś ich samych okropnie płęca. Objęliawszy się
dokoła, spostrzegli wreszcie w jednym z okien prze-
ciwległego domu jakiś blask nieznosny, który wła-
śnie rozsyłał aż do nich tak silny. Po dokła-
dnym zbadaniu przekonano się, że to fotograf tam
mieszający zostawił na oknie swoje szkl. aparat-
owe, które pod działaniem słońca wytwarzały już i
spowodowały ów nagle pożar. Przypomniało to acz
zdawa, owo spalanie nieprzyjacielskiej floty przez
medra starożytności.

— **Wystawa uwagadzi działu** następujące:
1) pszczołnictwo, 2) sadownictwo, 3) warzywny;
dział 4. obejmuje: kwiaty użytkowe, ozdobne i wa-
zonoze; dział 5. obejmuje: a) okazy w naturze
wszystkich takich roślin, które bywają i ogrodowi-
nami i roślinami w polu uprawianymi, tu należą:
len, konopie, marchew, cebula itd.; b) wskazówki
dotyczące gruntu, sposobu uprawy i otrzymywania
plonu. Dział 6. wreszcie obejmuje: wszystkie przed-
mioty nie zawarte w działach poprzednich, które
jednakże wzbudzą zajęcie pasiecznika lub ogrodnika.
Tak członkowie, jak w ogóle wszyscy zwol-
nienicy mają prawo współuczestniczyć w wystawie;
— przedmioty będą uprządkowane według działów
dotyczących; ze względu jednak, iż wystawa po-
ciągnie za sobą pewne nieodczuwne koszty, nastana-
wia się za zajęcie 1 metra kwadratowego 25 c. dla
członków, którzy się z wkładem uściśli: 50 ct. zaś
dla wszystkich innych wystawców.

Wystawcy chcący osobno zarządzić swymi
przedmiotami winni o tem donieść uprzednio. Przed-
mioty przeznaczone przez wystawców na sprzedaż,
zostaną zaopatrzone odpowiednimi kartkami, przy
wszystkich innych przedmiotach zamieszczy się kart-
ki oznaczające przedmiot i wymieniałe imię i na-
zwisko, jakoteż i miejsce zamieszkania wystawcy.
Jeżeli się znajdą wystawcy przekraczający swe
przeznaczenie na dar n. p. okazy owoców, jarzyn,
namion i t. d., nadzwyczaj zarządzi komitet wystawy
losowanie na zakończenie. — Otwarcie wystawy
nastąpi d. 29. września b. r. tegoż dnia odbędzie
się walne zgromadzenie Oddziału połączone z od-
czytem.

Komitet wystawy przyjmie zgłoszenia najda-
lej do d. 15. września br., a przedmioty do d. 25
września.

Wszystkie pisma i przysyłki uprasza się adre-
sować do Komitetu wystawy pszczołniczo-ogrodni-
czej w Konopkowie poczta Mikulicze.

(Bez opłaty akcyzowej.)
(Korzeń pszenicy 77 klg., żyta 78 klg., je-
czmienia 64 klg., owsa 45 klg., hreczki 64 klg.,
kukurudzy 82 klg., prosa 82 klg., grochu 82 klg.,
konieczyny 82 klg.)

Z b o z e 100 kilogramów: Pszenica od 9-50
do 10-25 zł., — żyto od 5-75 do 6- — zł., — je-
czmień od 5-80 do 6-30 zł., — owsa od 5-25 do
5-75 zł., — hreczka od 6-25 do 6-75 zł., — kuku-
rudza zeszłoroczna od 6-75 do 7-40 zł., — kuku-
rudza nowa od — do — zł., — prosa od
— do — zł., jagły od — do — zł., —

Z b o z a s t r a c k o w e za 100 kilogramów:
Groch do gotowania od 8- — do 9- — zł., — groch
pastewny od 6- — do 8-50 zł., — soczewica od
15- — do 17- — zł., fasola od 8- — do 11-50 zł., —
bobik od 6- — do 6-25 zł., — wyka od 5-75
do 6-25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Konieczyna od
20 do 52 zł., najprzedniejsza od — do — zł.,
przednia od — do — zł., — tymotka
od 26- — do 27- — zł., — anyz mos. od 23- — do
24- — zł., — anyz płaski od 23- — do 24- — zł., —
kminek od 22- — do 23- — zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy
12-75 do 18- — zł., — rzepak letni od 11-
do 11-50 zł., — rzepak zimowy od 11-25 do
11-75 zł., — rzepak letni od 11- — do 11-25 zł.,
liniana od 10-25 do 10-85 zł., — nasienie lina-
ne od 9-25 do 10- — zł., — nasienie konopne od 14-
do 15- — zł., rzepak jesienny od 12-70 do 13- — zł.

Chmiel za 100 kilogramów: od 200 do 230 zł.
Wełna za 100 kilogramów: od — do — zł.
Nafta za 100 kilogr. zwykła od 12-50 zł. do
13-50 zł., salonowa od 18-50 zł. do 17-50 zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 33-25 do
33-75 zł. Terminowy w zimowych miesiącach od
30-75 do 31- — zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cechowanie bydła. W sprawie tej, obcho-
dzącej tak żywo dziś hodowców bydła, otrzy-
mujemy od galic. Tow. ochrony zwierząt nastę-
pującą wiadomość:

„Przebieg i obecne stadium tej dla hodow-
ców i w ogóle dla właścicieli bydła bardzo wa-
żnej sprawy jest następujący:
Jeszcze w r. 1880 weterynarz krajowy p.
Littich zwiędzając w sprawie katastrofy bydła nie-
kiedy powiady nadgraniczne, przekonał się i u-
znał cechowanie bydła, tak jak ono na mocy u-
stawy po dziś dzień się praktykuje, za nieodpo-

wiednie i szkodliwe i w sprawozdaniu swoim
przedstawił rzecz tę namiestnictwu.

Namiestnictwo uznało w zasadzie potrzebę
zmiany sposobu cechowania i wezwowało w pa-
ździerniku r. 1880 obydwa komitety Tow. go-
spodarskich w Krakowie i we Lwowie, aby w
najkrótszym czasie przedłożyły swe zdanie i na-
waga co do zmiany tego sposobu cechowania.
Komitet Tow. krakowskiego pismem z d. 14. pa-
ździernika 1881 oświadczył się stanowczo za wy-
palaniem znaków tylko na rogach; zaś komitet
Tow. galicyjskiego dopiero w styczniu r. 1882
przyłączył się do zdania komitetu krakowskiego
i dodał że swej strony także i tatuowanie bydła
na uszach. Namiestnictwo natychmiast, bo już w
styczniu r. 1882 udało się do Wydziału krajow-
ego z prośbą o pozwolenie, aby próby zaleco-
nych zmian odbyły się mogły w szkole rolni-
czej w Dublanach. Wydział zezwolił na to,
a komisja do tego ustanowiona, składająca się
z weterynarza krajowego pana Litticha i
profesorów szkoły rolniczej w Dublanach:
pp. Lubomskiego, dyrektora, Pańkowskiego,
prof. hodowli, Kahanego, adjuńta, i Kubickiego,
docenta weterynaryj, rozpoczęła już w marcu b. r.
swe czynności. Jako zasadę, którą się rzeczoną
komisja kierować przy tem powinna, postawił p.
Littich: aby nowy rodzaj cechowania był łatwy
do wykonania, trwały, nie bolesny i nie drogi.
Po wielokrotnych próbach na bydło Dublań-
skim i wycekiwaniu rezultatów, zakończyła
rzeczoną komisja swe czynności w sierpniu b. r.
i przedłożyła namiestnictwu następujący, jedno-
myślnie powzięty wniosek:

„Dla wszystkich sztuk bydła posiadających
rogi odbywać się ma wypalanie piętna i tylko
na rogach, dla bydła nie mającego rogów zale-
ca się zawieszanie plombów na szyi.“
Tylko jeden z członków komisji obstawał
także za tatuowaniem.

Wniosek ten przedłożył w tych dniach na-
miestnictwu ministerstwu z prośbą o przyjęcie.
Spodziewamy się, że ministerstwo wkrótce
uczyni zadość temu słusznemu żądaniu.“

Wystawa pszczołniczo-ogrodnicza ponaczająca
Oddziału strasowskiego, odbędzie się od dnia 29.
września do 1. października b. r. w Konopkowie
obok Mikulicze. Celem wystawy jest ile możności
jak najdokładniejsze wzajemne poznanienie się
z wytworami przyrody, przemysłu i rolnictwa
domowego, jak również zapoznanie się z narzędzia-
mi, dowiadzeaniami i drogami, jakie doprowadziły
do osiągniętych wyników.

Wystawa uwagadzi działu następujące:
1) pszczołnictwo, 2) sadownictwo, 3) warzywny;
dział 4. obejmuje: kwiaty użytkowe, ozdobne i wa-
zonoze; dział 5. obejmuje: a) okazy w naturze
wszystkich takich roślin, które bywają i ogrodowi-
nami i roślinami w polu uprawianymi, tu należą:
len, konopie, marchew, cebula itd.; b) wskazówki
dotyczące gruntu, sposobu uprawy i otrzymywania
plonu. Dział 6. wreszcie obejmuje: wszystkie przed-
mioty nie zawarte w działach poprzednich, które
jednakże wzbudzą zajęcie pasiecznika lub ogrodnika.

Tak członkowie, jak w ogóle wszyscy zwol-
nienicy mają prawo współuczestniczyć w wystawie;
— przedmioty będą uprządkowane według działów
dotyczących; ze względu jednak, iż wystawa po-
ciągnie za sobą pewne nieodczuwne koszty, nastana-
wia się za zajęcie 1 metra kwadratowego 25 c. dla
członków, którzy się z wkładem uściśli: 50 ct. zaś
dla wszystkich innych wystawców.

Wystawcy chcący osobno zarządzić swymi
przedmiotami winni o tem donieść uprzednio. Przed-
mioty przeznaczone przez wystawców na sprzedaż,
zostaną zaopatrzone odpowiednimi kartkami, przy
wszystkich innych przedmiotach zamieszczy się kart-
ki oznaczające przedmiot i wymieniałe imię i na-
zwisko, jakoteż i miejsce zamieszkania wystawcy.
Jeżeli się znajdą wystawcy przekraczający swe
przeznaczenie na dar n. p. okazy owoców, jarzyn,
namion i t. d., nadzwyczaj zarządzi komitet wystawy
losowanie na zakończenie. — Otwarcie wystawy
nastąpi d. 29. września b. r. tegoż dnia odbędzie
się walne zgromadzenie Oddziału połączone z od-
czytem.

Komitet wystawy przyjmie zgłoszenia najda-
lej do d. 15. września br., a przedmioty do d. 25
września.

Wszystkie pisma i przysyłki uprasza się adre-
sować do Komitetu wystawy pszczołniczo-ogrodni-
czej w Konopkowie poczta Mikulicze.

(Bez opłaty akcyzowej.)
(Korzeń pszenicy 77 klg., żyta 78 klg., je-
czmienia 64 klg., owsa 45 klg., hreczki 64 klg.,
kukurudzy 82 klg., prosa 82 klg., grochu 82 klg.,
konieczyny 82 klg.)

Z b o z e 100 kilogramów: Pszenica od 9-50
do 10-25 zł., — żyto od 5-75 do 6- — zł., — je-
czmień od 5-80 do 6-30 zł., — owsa od 5-25 do
5-75 zł., — hreczka od 6-25 do 6-75 zł., — kuku-
rudza zeszłoroczna od 6-75 do 7-40 zł., — kuku-
rudza nowa od — do — zł., — prosa od
— do — zł., jagły od — do — zł., —

Z b o z a s t r a c k o w e za 100 kilogramów:
Groch do gotowania od 8- — do 9- — zł., — groch
pastewny od 6- — do 8-50 zł., — soczewica od
15- — do 17- — zł., fasola od 8- — do 11-50 zł., —
bobik od 6- — do 6-25 zł., — wyka od 5-75
do 6-25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Konieczyna od
20 do 52 zł., najprzedniejsza od — do — zł.,
przednia od — do — zł., — tymotka
od 26- — do 27- — zł., — anyz mos. od 23- — do
24- — zł., — anyz płaski od 23- — do 24- — zł., —
kminek od 22- — do 23- — zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy
12-75 do 18- — zł., — rzepak letni od 11-
do 11-50 zł., — rzepak zimowy od 11-25 do
11-75 zł., — rzepak letni od 11- — do 11-25 zł.,
liniana od 10-25 do 10-85 zł., — nasienie lina-
ne od 9-25 do 10- — zł., — nasienie konopne od 14-
do 15- — zł., rzepak jesienny od 12-70 do 13- — zł.

Chmiel za 100 kilogramów: od 200 do 230 zł.
Wełna za 100 kilogramów: od — do — zł.
Nafta za 100 kilogr. zwykła od 12-50 zł. do
13-50 zł., salonowa od 18-50 zł. do 17-50 zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 33-25 do
33-75 zł. Terminowy w zimowych miesiącach od
30-75 do 31- — zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Metropolita, ks. Sembratowicz, przybył już
z Raymu do Wiednia.

przednio tak i obecnie jak najbardziej jest prze-
ciwną wszelkim ustępstwom Rumunii w sprawie
dunajowej.

Z Warny, gdzie obecnie bawi ks. Aleksan-
der bułgarski, nadchodzi wiadomość o stosunko-
wo znacznym wzmożeniu armii bułgarskiej.
Książę, na wniosek ministra wojny podpisał de-
kret, nakazujący utworzenie rezerwy armii, ma-
jącej się składać z 24 batalionów piechoty, 2
pułków kawalerji, 1 baterji artylerji i 2 bata-
lionów saperów. Przez rezerwę armii, zdaje się,
iż rozumieć należy rodzaj landwery, zapomocą
której siły militarne kraju prawie zdwojone zo-
stają. Zgromadzenie narodowe bułgarskie zebrać
się ma w mieście pałdzierniku b. r. dla za-
łatwienia kwestji tej landwery i innych spraw bie-
żących.

W sprawie powstania w Hercegowinie piszą
z Dubrownika do jednego z dzienników wiedeń-
skich:

„Na początek bieżącego miesiąca sprawdo-
no, iż istnieje na terytorjum Hercegowiny co
najmniej 15 band powstańczych, liczących od 60
do 100 ludzi. działających wprawdzie każda z
osobą, ale pozostających w ścisłym między sobą
porozumieniu. Zauważono nawet, że ruchy ich
odbywają się według jakiegoś ogólnego planu.
Głównym naczelnikiem powstania zdaje się być
obecnie niejaki Iwanowicz, b. oficer sztabu war-
mii moskiewskiej. Na wiosnę r. b. uścisłował on
na czele oddziału ochotników zebranego w Buł-
garii przedrzeć się z transportem broni do Bośni,
ale przytrzymany przez władze serbskie w
Usice, uszedł z częścią swych towarzyszy do
obwodu nowo-bazarskiego, a z tamtąd dostał się
do Czarnogóry. Utworzywszy tam bandę z 150
ludzi złożoną wkrótce do obwodu Focza, w któ-
rym od kilku tygodni działa. W pierwszych
dniach b. m. stoczył nad górą Foczą potyczkę
z wojskami cesarskimi, trwającą kilka godzin.
Oprócz tego uderzył powstańcy między Grabem
i Tientiste na oddział wojsk, dowodzony przez
kapitana Malickiego i atakowali posterunek pod
Vardarem. W tymże samym czasie miały miejsce
potyczki pod Korytem, Bilekiem i Nowosimem.
Powstańcy w tych wszystkich spotkaniach dzia-
łali zwycięsko.

Jeden z wychodźców hercegowińskich, na-
zwiskiem Hakić, stawiwszy się dobrowolnie wła-
dzom austriackim, miał podobno począć bardzo
ważne zeznania, objaśniające zamiary stronni-
ctwa południowo-słowiańskiego, odkrywające przy-
gotowania jego do rozszerzenia ruchu powstań-
czego na inne kraje półwyspu Bałkańskiego i
kompromitujące niektóre rządy sąsiednie, a prze-
dewszystkiem rząd czarnogórski. Zeznanie Haki-
cza odesłano natychmiast do Wiednia. W Cetyni
wiadomość o zdradzie jego wywołała prawdziwy
popłoch.

Wiedeń d. 25. sierpnia. (Pryw.) Namiestnik
hr. Potocki bawi tutaj głównie w sprawie me-
tropolity Sembratowicza.

Wiedeń d. 25. sierpnia. (Pryw.) Przedsię-
biorstwo galicyjskiej kolei Transwersalnej trak-
tuje o dostawę szyn kolejowych, która do kwie-
tnia r. 1884 ukończoną być musi. Potrzeba
25.000 ton, w cenie przeszło 3 mil. złr.

Tryest d. 25. sierpnia. (Pryw.) Pod Mira-
mare była krwawa bitwa między rybakami wło-
skimi a słoweńskimi.

Londyn d. 25. sierpnia. (Pryw.) Anglicy za-
jęli Tell-el-Kebir; 2.000 Arabistów dostało się
do niewoli.

Aleksandria d. 24. sierpnia. (Agencja Rente-
ra.) Do pałacu Chedywa nadeszła wiadomość, że
linia kolejowa Bulak-el-Dakrur została przez Be-
dwinów zniszczona. (Jest to jedyna linia kolejo-
wa, która prowadzi z Kairu do górnego Egiptu,
i kończy się w mieście Kanah; p. r.) Zniszczyli
ją Beduinii dlatego, aby odciąć odwrot Arabi-
basky do górnego Egiptu. W górnym Egipcie lu-
dność ma być bardzo wrogo usposobioną przeciw
Arabianom, ponieważ za mało imiędzy ściągają od
niej podatki.

Aleksandria d. 24. sierpnia. (Agencja Hava-
sa.) Anglicy pracują nad przywróceniem komu-
nikacji kolejowej między Suezem a Kairem i ma-
ją zamiar tym sposobem rychło Kair opanować.
Statek austriacki „Nautilus“ prowadzi rokowa-
nia z fortem Abukirem w celu wyjedukania uwol-
nienia jednego oficera i kilkunastu żołnierzy au-
striackich, którzy wysiedli byli na brzeg i przez
złagiego Abukir schwytni zostali. Konsul au-
striacki prosił Wolskeja, aby dał znać Arabie-
mu, iż owi jęcy nie są wcale Anglikami.

Londyn d. 24. sierpnia. Wieczorne dzienniki
otrzymały depeszę z Aleksandrii donoszącą, że
Anglicy zdobyli Tell-el-Kebir (stację na drodze
żelaznej Ismailia-Kair) i wzięli 1.000 żołnierzy
Arabiego do niewoli.

Focza (w Hercegowinie) d. 24. sierpnia. Mi-
nister Kallay, zwiędzający wczoraj Ożajnicę, przy-
był dzisiaj do Foczy, gdzie go uroczystie przy-
jęto. Liczna rodzina wysocę tutaj poważyanych
Ożajniców ze swoimi naczelnikami Derwisz be-
giem Czengizem wyjechała na pół drogi napre-
ciw. Zeszłej nocy przybył do Kallaja jeden z
wódzów powstania, Ferhad beg Herenda, cbaru-
jąc poddanie się.

Port Sald d. 25. sierpnia. (Doniesienie Biu-
ra Rentera.) Wszystkie koleje żelazne w pobliżu
kanalu Suezkiego zajęte są przez wojska angiel-
skie. Ismailijski kanał słodkiej wody przekopa-
no pod Mamają.

Aleksandria d. 25. sierpnia. Wczoraj wie-
czór napadło 50 jeźdźców Beduinów miasto Ram-
leh, i zaczęli plądrować po domach. Wystano
przeciw nim dwie kompanie angielskie. Beduinii
umknęli. Arabiści urządzają nowe pozycje dzia-
łowe na koleję żelazną do Kairu.

Konstantynopol d. 25. sierpnia. W sprawie
konwencji wojskowej nie zapadła dotąd żadna u-
chwała. Ambasador angielski, lord Dufferin od-
mawia wszel

